

Wiadomości polityczne.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z piątkowego posiedzenia rady państwa donosimy, iż do wydziału konstytucyjnego, który obradować ma nad wnioskami przedłożonymi przez rząd, wybrani zostali z Polaków Dr. Ziemiałkowski, Dr. Zyblikiewicz, Dr. Czajkowski, Adam hr. Potocki i p. Gross. Koło polskie zgodziło się jeszcze na szóstego mianowicie p. Sawczyńskiego, zamiast którego jednak Niemcy wybrali Guszalewicza. Klub niemiecki przyobieczał początkowo, iż się zgodzi na kandydatów przedstawionych przez koło, w końcu jednak głosował mimo deklamacji przeciw Moskalom i dążnościom pansławiańskich na ks. Guszalewicza. Jest to nowy dowód, jak nieuczciwą kieruje się polityką klub niemiecki względem nas.

Wybrany powyższy wydział konstytucyjny ukonstytuował się jeszcze w dzień swego wyboru i wybrał dawniejszego ministra sprawiedliwości, centralistę dobrej krwi, p. Pratobervera na przewodniczącego. Rozpoczął on również swe pracę, bo wysadził już kilka specjalnych komisji. I tak należy do komisji, która przedłoży projekt o wysłaniu delegacji, traktować mającej z delegacją węgierską Herbst, Kaiserfeld i Czajkowski, do komisji względem odpowiedzialności ministrów Ziemiałkowski.

Na sobotnim posiedzeniu rozprawiano nad wnioskiem ufortyfikowania Wiednia, który nie miał najmniejszej doniosłości, odkąd rząd rozkazał zaniechać dalsze roboty około fortyfikacji. Prócz tego zdawał sprawę p. Czajkowski z wydziału petycyjnego. Referował on o kilku prośbach gmin galicyjskich względem uwolnienia ich od przypadającej należytości konkurencyjnej za budowę dróg i o spory gruntowe gmin z dawnymi dominiami. Okazała się już również jedna petycja o lisy i pasowyska, którą odesłano do rządu. Przy tej sposobności niemożemy pominąć okoliczności, iż spory podobne toczą się i to bardzo żywo nie już tylko na papierze ale i w praktyce. Donoszą nam bowiem o nowych podobnych wypadkach w Tarnopolskim i Zloczowskim, gdzie znowu ucieszyć się musiano do egzekucji wojskowej.

Niemcy przegrywają Polakom w radzie państwa nie najmilej, bo jak wiemy dotąd, iż na żadną z ich strony wyszła propozycja nieprzystali. Teraz znów, jak to już donosiliśmy, niechęć przyjąć projektu rządowego, który w duchu autonomicznym przekazuje wybór najwyższej delegacji z pośrednictwem posłów każdego kraju z osobna, podczas gdy Niemcy chcą wyboru z całej rady. Oczywiście, że natenczas ani jeden Polak lub Sławian nie wszedłby do delegacji lub tylko taki, który by się podobał Niemcom, mianowicie włościanie lub im podobni. Owoż tak dalece sięgająca bezwzględność przeciw dotknęła naszą delegację, która przyszła do pojęcia, jak ją utylitarna polityka wysuwa z jednej pozycji na drugą, przyprowadzając ją do jawnej nicości. Owoż tedy delegacja zamyśla, jeśli Niemcy istotnie nie odstąpią od swego zamiaru, raczej wystąpić z rady państwa, aniżeli przystać na to, aby kraj nasz wcale nie był reprezentowany w delegacji państwa.

Minister prezydent Andrassy i minister finansów Lonay przyjechali do Wiednia dla

porozumienia się z p. Beustem względem dalszego traktowania spraw wspólnych.

Książę serbski Michał przyjmował po przybyciu swoim do Wiednia, między innymi deputacje południowych Sławian z Austrii, którzy mu oddali swą czołobitność. Jest to tak dobitna demonstracja dążności sławiańskich, że jej rząd zapoznawać nie powinien i skierować błędne swe postępowanie w Chorwacji na lepszą drogę.

Z Warszawy donoszą, że car wcale nie był zadowolony a wszelkie usiłowania ze strony urzędowej, aby przyjęcie jego uczynić świetnym, spełzły na niczem. Cała czereda Moskali chciała wzmóc w ludność warszawską, że car zasypie łaskami królestwo a tym czasem car był tak chłodnym, wjeżdżając do Warszawy, że nawet na deputacje, przynoszące mu wedle starego zwyczaju w darze chleb i sól, nie spojrzał. Wieczorem nie oglądał świetnej iluminacji, nie odwiedził pysznie przystrojonego teatru. Jeżdżąc za dnia po mieście, miał przy swoim boku żonę i dwóch synów. Czy to może eskorta bezpieczeństwa? Mnie się zdaje, że równie ona jest zbyteczną, jak towarzyszący pojazdowi czerkiesi. Wszelka też nadzieja, że z pobytu cara na nieszczęśliwy kraj spłyną jakieś ulgi — opuściła już mieszkańców a czynownicy także niekontenci z tak niespodziewanego usposobienia cara, gdyż nie otrzymują zapewne chleba. Car zajęty tylko rewjami, których było dotąd trzy; na pierwszej było zgromadzonego wojska blisko 80000, ale jest to też prawie cała siła, która nateraz konsystuje w Kongresówce.

Najświeższe ukazy wyrównują słynnej amnestji wierzbołowskiej. Tak jak na podstawie tej amnestji nikt nie powróci z więzień lub z Sybiru do kraju, tak też w skutek najświeższych ukazów nikomu nie zwrócone będą majątki lub oddalonym urzędnikom przyznane należące się im place.

Pierwszy bowiem ukaz tyczy się zaniechania dalszych poszukiwań na majątkach tak ruchomych jak nieruchomych winnych tych, którzy dopuścili się przestępstw politycznych w ostatnim powstaniu dalej wszystkich działań dotyczących konfiskat takich majątków, które dotąd nie przeszły jeszcze na rzecz skarbu. Owoż ponieważ wszystko już zabrano gdzie jakkolwiek był powód, więc nie ma już teraz co zabierać, a rząd może już bezpiecznie zaniechać dalszych konfiskat.

Drugi ukaz nakazuje zbadanie środków, którymi by w pomoc można przyjąć tym urzędnikom, którzy nie wskutek swej winy przy nowej reorganizacji postradali swe posady. Gdyby urzędnikom tym wyrządzono sprawiedliwość, to by im istotnie wielką udzielono pomoc; ponieważ jednak car nakazuje zbadanie i wyszukanie środków, któremi by pomódz można tym biedakom, to niezawodnie nakaz ten pozostanie tylko czerzą formą, a urzędnicy jak dotąd tak i nadal nieotrzymają ani przynależnej emerytury, ani jakiegokolwiek wynagrodzenia za swe lata służby.

Tak tedy ludność warszawska obalamiona przedwczesnymi obietnicami, któremi się w nędzy swej sama ludziła, straciła ostatni promień nadziei i oddaje się tem większemu rozczarowaniu i posępności, która obcego na każdym kroku uderza! Myślano, że przeciw raz ustanie niezdolny stan kraju i administracji, a tu znowu jedną opuścił

rząd sposobność, by jakie takie udzielić koncesie. Warszawa, która czasami szczególnie w niektórych warstwach zapominała o swej biedzie i okropności swego położenia — ponownie oddaje się większemu smutkowi i rozpacz, bo widzi, iż nie ma końca przesładowaniom i utrapieniom, któremi ich przesładuje rząd rosyjski.

Jeśli takie postępowanie dalsze cara względem Polaków wprost po widzeniu się jego z Napoleonem ma miejsce, to wywiera to tym większy wpływ, bo dowodzi niejako, że Napoleon pozostawił nas na pastwę Rosji. Tego się nikt niespodziewał! a wątpimy aby to Francji i jej cesarzowi wyszło na dobre.

W ciele prawodawczym francuzkim obradować teraz będą nad budżetem; ustawy o prasie, o wolnym stowarzyszeniu i o armji przyjdą na porządek dzienny dopiero w listopadzie. Nad przedłożeniem ustawy o armji rozpoczęła się krótka rozprawa, gdyż minister Rouher oświadczył, iż jej niemożna na długo odwlekać, gdyż jest ona dla rządu nader ważną. Owoż powiedzenie takie charakteryzuje najlepiej obecny stan polityczny — organizacja bowiem armji stoi na pierwszym miejscu. Położenie drażliwe nie zmieniło się w niczem przez zjazd monarchów. Przewaga Prus dławi Napoleona, upokarza Francję i stanie się niezawodnym powodem niezbyt odległego wybuchu wojny. Przyjazd cesarza austriackiego będzie też bardzo na rękę Napoleonowi, który niezawodnie wciągnąć będzie chciał Austrię do możliwej akcji przeciw Prusom zjednoczonym z Rosją. Że podobny zamiar musiałby inne podstawy wyszukać dla polityki na Wschodzie i względem Polski, o tem zaledwie można wątpić, obaczmy, czy p. Beust swoją rzutność udowodni w sprawach wewnętrznych przeniesie i do spraw zewnętrznych.

W angielskim parlamencie oświadcza lord Stanley, że doniesieniem kandyckiego komitetu rewolucyjnego o spełnianych przez Turków okrucieństwach są prawdopodobnie powiększone, gdyż relacje konsułów niezgadają się z nimi. Egoizm Anglii przekracza wszelkie granice sumiennosci i ludzkości. Zapewne, bo ją powstanie greckie jak i polskie tak mało boli i obchodzi, iż postępowanie najdzikszego barbarzyństwa okrywa łagodnym szumem. Stosunki tymczasem na wschodzie coraz bardziej są naprężone. Turcja żąda wydalenia konsula greckiego z Galipoli! Owoż żądanie to doprowadzić może i tak zachwiane już stosunki przyjaźne z Grecją do zerwania. Na Kandyi Omer-basza czyni ostatnie wysilenia, żeby pozostać panem choć jednej części wyspy tej.

Podane przez nas przed kilkoma dniami wiadomości o wybuchu niepokojów w Bułgarji otrzymały już potwierdzenie ze strony urzędowej. „Wiener Abendp.“ donosi bowiem z Ibrajły i Ruszczuku, iż tam istnieją greckie i bułgarskie komitety, które prą do powstania; przyobiecują również przybycie greckich ochotników. Komitety te zgromadzają pieniądze i wysyłają emisariuszów i w ogóle objawiają bardzo żywą czynność. Zwerbowani ochotnicy rozpraszają się w górach i rozpoczynają walkę podjazdową. W kilkunastu miejscach były mniejsze utarczki,

gdzie z obu stron pozostało kilku rannych i zabitych, w niektórych miejscach widziano i ochotników serbskich, co by znamionowało łączność powstania tego z całą sławiańszczyzną i z ruchem greckim.

Korespondencje.

Poznań dnia 20. czerwca 1867.

Chciałbym wam coś napisać o życiu naszej stolicy wielkopolskiej — o ruchu umysłowym i towarzyskim a od czego zacząć, daj Bóg nie wiem. — Życie miast i miasteczek polskich, w dawno ubiegłej przeszłości uwydatniało się najwięcej w dwóch wypadkach; podczas sejmików i jarmarków — ś. p. sejmiki prowincjonalne zeszyły z tego świata bezpotomnie, a o tych, które dziś szumnie sprawozdania spiswane przez stenografów po świecie rozpuszczają i mówić nie warto, więc wolę zacząć od jarmarku, który przypomina mi sejmik po zgiełku a szlachtę po wełnie, (jak ją bracia Warszawiaci podczas jarmarku świętojańskiego zwykli nazywać.) — Owoż i nowa trudność — jarmark wełniany dawno już u nas minął a obywatelstwo nasze zadowolnione z cen tegorocznych z pełnemi trzosi do domów się rozjechało, — aby więc wybrnąć raz z kłopotu, nie będę pisał ani o jarmarku ani o braci szlachcie, ani o tem ani o owem, ale idąc za modnym zwyczajem zbiera mnie ochota pisać o wszystkim i o niczem.

Poznań tętni życiem i to życiem prawdziwie polskiem. — Mamy teatr narodowy — wczoraj koncert dziś bal, wczoraj posiedzenie Towarzystwa przyjaciół Nauk, pozawczoraj konkluzja strzelnicy i zwycięstwo polskich rusznic — przymem wyprawę polskim statkiem parowym w okolice Poznania. Jednem słowem bawimy się przednio po polsku. — jak za najświetniejszych czasów niebożki rzeczy pospolitej, albo w najgorszym razie jak za najlepszych czasów karnawałowych.

Bal o którym napomknąłem, będzie wskrzeszeniem dawnej tradycji... z czasów przedżałobnych. Zwykle bowiem podczas jarmarku wełnianego, na który się obywatelstwo wiejskie z większej połowy księstwa zjeżdża, wtedy gdy w kieszeniach błyszczą złoto z run owczych strząśnięte — ma się rozumieć, jeżeli go karnawał anticipando nie pochłoniął — a natarczywy przemysł rachunkami z niedobiegłego półroczka jeszcze nie nasyła, hasała nasza jeunesse doree z całą swobodą staropolską i butą pełnej kieszeni. Tego roku zajęto się urządzeniem balu głównie z okazji zjazdu kilku familji na uroczystość prywatną, która się wczoraj odbyła. Do tańczenia latem prawdziwego potrzeba lubownictwa. Godzina szalonego wirowania wystarcza, by największą salę zmienić w tepidarium rzymskiej łaźni, w której niestety zamiast w wygodnym stroju Adamity trzeba przechadzać się w mokrej od potu bieliźnie i czarnym fraku lub balonie z gaz i tiulów. Jutro ma się odbyć rodzaj wenty, t. j. koncert na cel dobroczynny, na którym płeć piękna będzie sprzedawała lody i inne chłodzenia wprawdzie nie po zbyt wygórowanych cenach, lecz z wygodną zasadą nie zdawania drobnych.

Wczoraj odbyło się szóste tegoroczne posiedzenie wydziału moralnego towarzystwa przyjaciół nauk. Miecz Damoklesa wisi nad nim i doprawdy trzeba podziwiać odwagę i wytrwałość tej garstki przyjaciół nauk, która po niedobrowolnem wystąpieniu z towarzystwa wszystkich urzędników i osobistości zależnych od rządu, nie opuściła rąk, lecz stara się usilną pracą i moralnem poparciem wykluczonej z jego łona inteligencji krzepić swój żywot i

zbawienną dla umiejętności polskiej rozwijać działalność. Prezesem wydziału jest pan Konstanty Żupański, a sekretarzem p. Emil Kierski, którego niezmordowanym zabiegom będziemy jedyne czasopismo literackie w dziale pruskim zawdzięczali. Po załatwieniu spraw bieżących odczytał znakomity nasz historyk wielkopolski p. Leon W. nader zajmującą rozprawę pod tytułem: Zarys ostatnich dni powstania Kościuszki. Obraz narodu rozpaczającego po strasznej klęsce maciejowickiej, lecz nie wypuszczającego oręża z dłoni, odmalowanie ostatnich wysiłków jego ku ratowaniu niepodległości i opis strasznej rzezi w Pradze, odczyty te zrobiły ogromne wrażenie na słuchaczach.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Caryca rosyjska wczoraj o godzinie pierwszej z południa przybyła swoimi wagonami do stacji tutejszej, z kąd niezwłocznie udała się w dalszą podróż do Czerniowiec, gdzie na nią czekają już od dni kilku konie przygotowane. — Donoszą nam z Bukowiny, że bojarzy tameczni przygotowują się na przyjęcie carycy. — Z okoliczności przejazdu carycy rozeszła się była i u nas wiadomość, jakoby rusini w Przemyślu zamierzali demonstracyjnie witać carycę — stawić bramę tryumfalną etc. Pogłoska ta pokazała się po części uzasadnioną, z tą wszakże małą zmianą, że podobnie owacyjne przyjęcie miało nastąpić nie ze strony rusinów, ale ze strony tamtejszego restauratora „niemca“, który liczył na obfitych połów rubli za śniadanie od carycy, dowiedziawszy się jednak, że śniadanie to będzie dawał nie on, lecz Herteux z Krakowa — wyrzekł się niemiec i bramy tryumfalnej i owacji, lecz wyręczył go w tem kto inny, — donoszą nam bowiem z Przemyśla, że wczoraj gdy śniadała Carowa, przystrojony był dworzec kolei, na koszt kolei Karola Ludwika „bramą tryumfalną, a droga od kolei do sali była wyścieloną kobiercem. Tylko kwiaty i krzewy, w które przystroić chciał szef stacyi dworca i chodnik na przyjęcie gościa, musiało się jeszcze w ostatniej rozbijać chwili, gdyż ogród Medyki niechciał ich dostarczyć.

* Wczorajsza burza która w południowych godzinach nawiedziła miasto nasze, przypawiła o zgubę życia człowieka. Chłopcy grający na wałach hetmańskich w piłkę, wyprawili jednego z pomiędzy siebie po piłkę, która wpadła do Peltwi. W chwili gdy chłopiec „syn preclarza z Halickiego“ brodził w wodzie szukając zguby, prąd wody nawałnicą spowodowany, zanurzył go nagle w wodzie, i porwał bez śladu. W godzin kilka znaleziono ciało utopionego około młyna na Zamarstynowie.

* Nakładem p. Jaworskiego w Krakowie wydane dzieło pt. „Pamiętka dla rodzin Polskich“ zawierające krótkie wiadomości o poległych, straconych na rusztowaniu, rozstrzelanych, zmarłych na tulaćwie i na wygnaniu syberyjskiem, ofiar z r. 1861 do 1866. Wiadomości takie zebrane ze źródeł i raportów urzędowych wszystkich pism polskich, jak niemi — z ustnych podań osób wiarygodnych i towarzyszy — broni w prawdzie nie doprowadzone aż do roku 1866, ale z r. 1863 i 1864 pt. Imionospis kilkuset poległych i straconych przez Stupnickiego, wyszły jeszcze w roku zeszłym i przez publiczność należycie ocenionemi zostały. — Pan Jaworski nakładca: Pamiętka dla rodzin zarzuca dziś dopiero, że dzieło p. Stupnickiego, pozbierane jest ze źródeł nie autentycznych, a w ogłoszeniu swoim zamieszcza doniesienie, że przecież z tych samych źródeł co p. Stupnicki czerpał swoje wiadomości. — Zaiste acz śmieszna pretensjonalność p. Jaworskiego, niemoże nas jednak pobudzić jak tylko do zalecenia jego dzieła ze względu na przedmiot i z uwagi, że poniekąd jest dopełnieniem dzieła p. Stupnickiego, któremu się pierwszeństwo inicjatywy bądź jak bądź należy.

* W odpowiedzi na list z podpisem „jeden z pomiędzy wielu należących do tak zwanego wyż-

szego towarzystwa“, oświadczamy, iż z ustępem szanownego korespondenta poczynając się od słów Errare humanum est, i wypadki zgnilizny znajdując się wszędzie, od początku do końca zgadzamy się najzupełniej. — Co się zaś tyczy pana X., któremu pan przypisujesz czyny haniebne zaliczając go do obozu innego jak ten, do którego sam siebie zaliczasz musimy zwrócić uwagę pańską, że właśnie jeżeli kto to tenże pan X. całe życie swoje przez tę tak zwającą się wyższe towarzystwo był mile widzianym, do niego należał, a po utraceniu fortuny utraciłszy i jego fawory, dopiero w ostatnich i to bardzo niedawnych czasach począł przypominać sobie, że oprócz eleganckiego użycia, płynnej francuszczyzny, modnej toalety — chowu koni, wytwornego gustu i etc. etc. są jeszcze wyższe prawdziwsze obowiązki dla kraju i społeczeństwa, których zaniedbywać nikomu się nie godzi, nie wolno, których niewypełnienie jest zbrodnią. — Już dla tego samego, że prędzej czy później przypomnieli je sobie, a przypomniawszy zdawał się chcieć dla kraju ucześćwie pracować, bylibyśmy niesprawiedliwymi, gdybyśmy chcieli rzucać nań przedwcześnie kamieniem potępienia. Gdyby nawet fakta przez [pana cytowane były już publicznie potwierdzone, ubolewalibyśmy nad lekkomyślnością człowieka, nie mogąc mu nie przyznać pewnych zasług, jakie rzeczywiście położył. — Potępienie bezwzględne pozostawiamy sprawiedliwości w uniformie, i ludziom, którzy widzą w okół siebie żdźbła w oczach wszystkich a swoich belek dopatrzeć niechęć. Za najpierwszy obowiązek uczciwości dziennikarskiej poczytujemy sobie występować przeciw wszystkiemu, co stanowi ujemne strony naszego społeczeństwa, wytykać je — ale nie dotykać osobistości. Jednem słowem tak jak pan nas pouczać masz pretensję, chcemy przedstawiać rzeczy przedmiotowo. — Społeczeństwa nie klasyfikujemy jak owce — kastowcami nie jesteśmy, równą miłością kochamy wszystko co polskie bez wyjątku, czy się zalicza do wyższego, czy lepszego, średniego czy niższego, gorszego bodaj nawet prostackiego towarzystwa, czyli społeczności. Z tych przeto pobudek życzeniu pańskiemu zadość się stać nie może, gdy pan chcesz, ażebyśmy nie przemilczeli czynu pana X. i o nim mówili — jako o człowieku mającym się wedle pańskiego widzimisie zaliczyć [do naszego obozu. — Mówiąc o jednym, musielibyśmy mówić i o drugich, a cóż. by nam w takim razie powiedzieć wypadło o czynach ludzi należących do pańskiego obozu, jak n. p. o księciu J., o hrabiach R. Mor St. o takich baronach L., U. W. X. Y. Z., którzy nie już materialną szkodę — prywatnym indywiduum przyniesli, ale całemu krajowi moralną, niepowetowaną, którzy pobudek jeszcze czynów hanbiących co dzień dopuszczali się lub się jeszcze dopuszczają, pokrywając je zawsze płaszczykiem — ratowania kraju, albo ratowania spuścizny ojcowskiej, jak ów znany autor listów z jasielskiego, piszący w feuletonie Czasu pod znakiem (W. L.)

* W Jarosławiu dnia 27. b. m. grany będzie teatr amatorski, z którego czysty dochód przeznaczony jest na podniesienie aparatów technicznych tamtejszej realnej szkoły, — daną będzie komedia p. t. „Panny Konopianki“. komedia salonowa p. t. „Maskarada domowa“ i na zakończenie wodvil narodowy humorystyczny ze śpiewami J. N. Kamińskiego p. t. „Szlachta czynszowa, czyli kłótnia o wiatr.

* Cholera wybuchła znowu w pruskim szlasku, w 7 wsiach zachorowało od 15 czerwca osób 110 z nich 54 zatem połowę umarło. — Jest to dowodem, że tam cholera gwałtownie grasuje.

* Przed kilku dniami uroczystość otwarcia została biblioteka rządowa w Wilnie w gmachu po zrabowaniu muzeum archeologicznem. Ciekawa jest historia tej biblioteki. W r. 1863 i 1864 Murawiew nakazał zabierać wszystkie książki polskie u obywateli, u księży i po klasztorach znajdujące się. Zrabowane tym sposobem książki, a pomiędzy nimi ogromny zbiór znanego historyka Narbutta, zwieziono do Wilna i w gmachu po instytucie szlacheckim złożono. —